

Kiedy dzień przed zamachem, piliśmy kawę
zwróciłem uwagę na twoje małe piersi.
Byłem ciekawy gdzie można dostać
takie dobre ciasto; małe piersi, jak twierdzisz
nie muszą się wcale przejmować przepisami.

Bez znaczenia ile trzeba dochować, ile zdradzić.
Nie wikłają wzroku w macierzyńską słabość
tylko uważają na bawiące się za szybą szczyłe.
Przy kawie, wydają się jeszcze bardziej tutejsze
niż ubranka dla lalek. Do kawy prawie nic
tylko małe piersi i słodkie palce; odrobina sezamu

i soli, żeby się otworzyły, wpuściły trochę słońca
i maluchy nie musiały się więcej czepiać sukienki
zlizywać czekolady z sutków. Nie na darmo
uciekają się pod moją obronę, nie na darmo
przez ćwierci i połowy gubią na jawie
choć zawsze to jakaś ochrona. Jażń, bezjażń?
Dla twoich małych piersi kilka na dobre sprawdzonych
szlaków języka i nieco cierpkiej szlaki, pierwsza
i druga - odsłony w misternym niedopatrzniu.

Żadnych, nawet najmniejszych obrażeń i tylko to
co zostaje w zębach – kandyzowana wiśnia
która potrafi wykarmić pragnących i łaknących
gdy srebrny trzmiel wylatuje z nocnej lampki.

Jeden za wszystkich i za jego przykładem wznoszę
ostrożnie zwodzone miasta, wykreślam place
żeby z przetartych i nieprzebranych, czystych okien
wyglądać odchodzących z niczym od twoich małych piersi.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.